

## Polityka lobbystów

Iwan Priobrażeński

Władimir Putin jeszcze nie wrócił na Kreml, ale debata o tym, jak zmieni się polityka zagraniczna Rosji za jego prezydentury, już trwa. Ton narzucił zresztą sam Władimir Władimirowicz, publikując w gazecie „Izwestia” tekst programowy na ten temat. Priorytetem rosyjskiej polityki zagranicznej ma być unia celna Rosji z Ukrainą, Białorusią i Kazachstanem oraz aktywność na przestrzeni poradzieckiej. Podtrzymana zostanie także współpraca Rosji z USA, Niemcami, Francją i Chinami. Do lamusa mogą odejść jedynie te projekty, które zdaniem Putina i jego otoczenia, nie mają dostatecznego rozmachu, albo

te, które nie znajdą lobbystów w nowej administracji prezydenta czy w gronie współpracowników przyszłego premiera Dmitrija Miedwiediewa.

Co wynika z tekstu Putina? Rosja chce być najważniejszym mocarstwem na przestrzeni poradzieckiej. Premier *de facto* pozycjonuje Moskwę jako pośrednika pomiędzy byłymi azjatyckimi republikami radzieckimi a Unią Europejską. Moskwa powinna stać się jądrem nowego gospodarczego i politycznego tworu: Unii Euroazjatyckiej, który ma być równoprawnym partnerem Unii Europejskiej. Oceniając udekorowany pięknymi słowami program Putina, należy zastanowić się, na ile jest on szczerzy. Krytycy Władimira Władimirowicza twierdzą, że tak naprawdę dąży on do odtworzenia Związku Radzieckiego „na nieco innych

zasadach”, sądząc po tym, co mówi się w otoczeniu Putina, ta interpretacja nie jest daleka od prawdy.

Padają słowa o „naszej wersji” demokracji w Euroazji, „naszych” sojuszach i przyjaźniach z państwami Unii Europejskiej (ale nie integracji). Każdy wie, co w Rosji kryje się pod określeniem „nasza wersja”.

Frazesami nie da się zmienić realnej polityki zagranicznej. Za prezydentury Putina, a potem Miedwiediewa, Rosja straciła bowiem wpływy w wielu krajach poradzieckich. Gruzja opuściła Wspólnotę Niepodległych Państw, Moskwa ma dziś minimalny wpływ na Turkmenistan – gdyby tylko pozwalała na to sytuacja finansowa, to Unia Europejska zaraz zabrałaby się do budowy rurociągu transkaspijskiego.

Mołdawia już nie znajduje się w strefie rosyjskich wpływów. Można długo wyliczać. Pogorszyły się także stosunki z Białorusią: Moskwa pokazała, że chce być beneficjentem podczas prywatyzacji białoruskich przedsiębiorstw, dlatego Mińsk nie będzie zbyt chętny do uczestnictwa w nowym projekcie Unii Euroazjatyckiej.

W polityce zagranicznej pojawia się wiele problemów, które Putin będzie musiał rozwiązać.

Co tyczy stosunków z USA: Waszyngton spokojnie przyjął decyzję o powrocie na Kreml Putina. Niedługo w Moskwie obejmie fotel ambasadora autor pojęcia „resetu” w stosunkach rosyjsko-amerykańskich Michael Makfol. Ambasador będzie dbał, by aranżowane przez niego projekty nie legły w gruzach. Rosja także chce choćby

iluzorycznie podtrzymywać politykę „resetu”. W rzeczywistości proces ten już się dokonał. Spośród wojenno-politycznych kwestii, które dyskutują amerykańscy i rosyjscy politycy, aktualny jest jedynie system obrony przeciwrakietowej w Europie, co do którego nie ma oficjalnego kompromisu. Może być on osiągnięty jedynie w wyniku powtórnego wyboru Baracka Obamy na prezydenta. W polityce zagranicznej Putin będzie kontynuował większość projektów rozpoczętych przez Miedwiediewa. W pierwszej kolejności będzie to „reset” w stosunkach z USA, bo Putin to przecież pragmatyk. Potrafi rozmawiać tylko z politykami pragmatycznymi tak jak on. Ciężko prognozować, jak ułożą się stosunki rosyjsko-amerykańskie, jeśli w USA rządzą obejmą republikanie.

Podobnie wyglądają stosunki z Francją i Niemcami. Kiedy Angela Merkel dołączyła do władzy, Rosja nie była krajem priorytetowym w polityce zagranicznej Niemiec. Przez pewien czas stwarzało to pewne trudności: trochę zajęło niemieckiemu biznesowi „wyjaśnienie”, że system priorytetów wymaga korekty. Jeśli więc zmieni się niemiecki kanclerz i rząd, może być ciężko uniknąć problemów. Podobnie z Francją: odejście Nicolasa Sarkozy’ego, który dbał o dobre relacje z Moskwą, może być ciosem dla Putina.

Raczej nie ulegną zmianie relacje Moskwy z krajami Ameryki Łacińskiej. Niedawno z wizytą w tej części świata przebywał zastępca premiera Igor Sieczin, który twierdził, że Rosja powinna w Ameryce Łacińskiej prowadzić aktywniejszą politykę. Sieczin

tłumaczył partnerom z Ameryki Łacińskiej, co dzieje się w Rosji. W elitach Putina Sieczin na pewno znajdzie dla siebie miejsce, dlatego też ta polityka będzie kontynuowana.

To samo można powiedzieć o Chinach. Stosunki rosyjsko-chińskie opierające się na pokojowej konkurencji w krajach Azji Centralnej zostaną utrzymane bez względu na to, kto zostanie prezydentem, ponieważ zależy na tym Pekinowi.

Jeśli chodzi o stosunki z Polską, to autorem projektu ocieplenia relacji z Warszawą był Miedwiediew. Ponieważ jako premier nie będzie zajmował się polityką zagraniczną, to także ten projekt może zacząć obumierać. Głównym powodem są kwestie energetyczne. Dla Polski i Ukrainy Putin na stanowisku prezydenta nie oznacza nic dobrego. Będzie ostrzej negocjował z Kijowem umowy

gazowe. To samo dotyczy Polski: kwestia rurociągu Nord Stream jest już prawie zapomniana, ale są plany przekształcenia Polski w kraj eksportujący bogactwa naturalne, co odbywałoby się ze stratą dla Rosji.

Jeśli takie projekty zaczną być realizowane, to Putin ich nie zaakceptuje. Nowe wojny gazowe raczej już nam nie grożą, ale „gazowe ochłodzenie” jest możliwe. W Rosji bowiem pragmatyczna polityka oznacza taką, która dba o finansowe i gospodarcze interesy najsilniejszych lobbystów, czyli elit władzy.

*Przełożyła Małgorzata Nocuń*

Iwan Priobrażeński jest politologiem, publicystą, współpracownikiem Kompanii Rozwój Oszczestwionych Swjaziej.

